Nr. 188. Kraków, Wtorek 11 Lipca 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Namiestnik Morawji p. Löbl przybędzie we wrześniu b. r. do Berna, celem pożegnania się z miejscowymi urzędnikami. P. Löbl w istocie ustępuje całkowicie ze służby rządowej.

Feudałowie sejmu czeskiego odbyli dnia 7 b. m. w Pradze wiec partyjny, na który przybyli prawie wszyscy posłowie pochodzący ze „szlachty czesko morawskiej". Jest ich jak wiadomo siedmdziesięciu na wiecu pojawiło się pięćdziesięciu. Wiec obradował w pałacu ks. Ferdynanda Lobkowica. Poprzedziła wiec narada wybitniejszych członków klubu „feudalnego", w której uczestniczyli nadmarszałek kraju ks. Jerzy Lobkowowic, ks. Alf. Windischgrätz hr. Karol Buquoy, ks. Karol Schwarzenberg i hr. Ferdynand Deym. Posiedzenie klubu partji rozpoczęło się o 2 pop. Najważniejszą uchwałą, jaka na niem zapadła, było zwołanie zgromadzenia wyborców partji, który w ostatniej instancji rozstrzygnąby wszczęte w łonie stronnictwa. Chodzi o przeszkodzenie odrywania się od pewnej części członków partji feudalnej, którzy, jak wiadomo, zamierzają zbliżyć się ku frakcjom demokratycznym czeskim i utworzyć „stronnictwo postępowe" pomiędzy młodoczechami a grupą czysto konserwatywną.

Artykuły *Narodnich Listów* nie pozostały wiec bez skutku nawet na koła właścicieli większych posiadłości.

Rząd obmyśla projekt utworzenia asylów dla nałogowych pijaków. Za utworzeniem podobnych asylów są sejmy morawski i niższo-austrjacki. Ten ostatni określa w swej petycji do Rady państwa pojęcie „nałogowego pijaka, do jakiego stwarzać się ma asylum jak następuje: Jest to osoba, która, jakkolwiek w zakładzie dla obłąkanych została uznana za zdrową na umyśle i wogóle jest przytomną, nie zdolną jest oprzeć się żądzy używania nad miarę napojów wyskokowych.

Oświadczenia posła Manteuffla wywarły silne wrażenie w kołach politycznych niemieckich. Staje się już rzeczą widoczną, iż zwolna wytwarzać się poczyna z pośród konserwatystów grupa agrarno-antysemicka, niezawisła od rządu. Grupa ta niewątpliwie bardzo zbliżoną będzie do antysemitów z urzędu.

Konserwatyści tego pokroju bardzo niechętni są ustępstwom rządowym na korzyść dwuletniej służby wojskowej. Osobliwie nie podoba im się wniosek odnośny ks. Schönaich-Carolatha, który żąda wprowadzenia służby dwuletniej po chwili, aż siła prezencyjna armji nie zostanie zmniejszoną. Centrum zostało wybrane pod hasłem opozycji przeciw reformie wojskowej. Pomimo to tworzy się w łonie centrum już teraz grupa, która o tyle nie zamierza rzucać kamieni na drogę hr. Capriviego, iż wstrzyma się od głosu w chwili głosowania nad projektem wojskowym.

Wybory do sejmu bawarskiego wykazały, iż liberalizm ma jeszcze potężne koła wyborców za sobą. Nawet w małych miasteczkach zyskali kandydaci liberalni niemało głosów. Po raz pierwszy wchodzą do sejmu bawarskiego 3—4 socjalni demokraci. Zdobyli okręg wyborczy Norymberge, i dla Vollmaru, wywalczyli mandat z Monachjum.

Paryskie rozruchy nie skończą się tak prędko, jak było można przypuścić po ostatnich depeszach telegraficznych. Nadchodzi szereg dni niepewnych, które zamknie 14 b. m. rocznica zwalenia Bastylji. Pomiędzy dniem tym a chwilą obecną ma jeszcze przed p. Duppuy do przebycia datę „rawacholowską", t. j. rocznicę stracenia anarchisty paryskiego.

Opozycja w Hiszpanji.

Rozporządzenie hiszpańskiego ministerstwa wojny, kasujące w wielu miastach jeneralne „kapitany", wywołało na razie wielkie niezadowolenie i energiczne protesty. Z czasem jednak opozycja pokornieć zaczęła; jej reprezentanci w senacie i kortezach przygotowali odwrót honorowy, zmieniając burzliwy ton groźby w frazesy ubolewania — a prawdopodobnem jest, że właśnie w tych sferach nie ostatnie opozycyjne. W jednem tylko mieście w stolicy hiszpańskiej Galicji, w Corunnie, bunt coraz szersze przybiera rozmiary. Każdy galicyjski aguador, czyli roznosiciel wody, który przywędrował do Madrytu, aby w ojczyźnie z głodu nie umrzeć, uważa się za lepszego rzecznika — wojsko w sprawach wojskowych, niż hiszpański sztab jeneralny, a gallegowie starają się z zaciętym uporem wykazać strategiczną doniosłość ojczyzny swojej. Z nadzwyczajną lubością uzasadniają oni mianowicie opozycję przeciw rządowi argumentem, który zagranicznym i hiszpańskim powagom wojskowym najmniej się wydaje stosownym, powtarzając w organach swoich bezustannie, że skoro w tak wielkim garnizonie, jak Corunna, komenda jeneralska skasowaną zostanie, to rozporządzenie takie nader smutne wyda rezultaty, ułatwiając a nawet wręcz prowokując bunty wojskowe.

Zapatrywanie takie w historji hiszpańskiej żadnego nie znajduje potwierdzenia, a odwołując się na przeszłość, możnaby nawet na wskróś odmienną wygłosić opinją. Gallegowie zatem — a raczej mieszkańcy Corunny, przejęci historyczną pychą lokalną, objawiają znowu jaskrawo swój upór przysłowiowy. Corunna utworzyła przeciw rozporządzeniom rządu własną Junta de defensa — państwo w państwie, które stanowić ma taran antirządowy i na czele seperatyzmu, albo — mówiąc utartym Gallegów zwrotem — regionalizmu wystąpić przeciw uchwałom władzy legalnej. Ta Junta de defensa pragnęła naprzód tem zamanifestować swoją pokorę i powagę, że przedłożyła statuty swoje gubernatorowi Corunny do zatwierdzenia, który wszelako z niektórych paragrafów zamiast pokory wyczytał rewolucję.

Trzykrotnie przesłano mu statuty, w których za każdym razem drobne poczyniono zmiany — i trzykrotnie gubernator odmówił potwierdzenia, dopatrując się w nich słusznie niebezpiecznych tendencji. Junta w jednym z organów swoich nazwała czelnością postępowanie takie, ale gubernator stał niewzruszonym jak skała i ostatecznie przymierze opozycyjne rozwiązał, sprowadziwszy w tym celu z obcego miasta pomoc sądową dla nadania rozporządzeniu swojemu charakteru prawnego. W Borunnie samej odmówiło pięciu sędziów gubernatorowi poparcia, obawiając się ludu i żaden z nich nie chciał ani zamknąć sali rewolucyjnych posiedzeń, ani Junty rozwiązać, ani papierów jej zapieczętować. Musiano zatem uciec się do sądów innego miasta, a związek rewolucyjny, widząc stanowczość rządowych kierowników, zaprotestował przeciw naruszaniu swoich praw konstytucyjnych, przeniósł się do najbliższego lokalu i dalej jako „zamknięte kółko towarzyskie" prowadził obrady swoje.

Do Junty należą nie tylko osoby prywatne — bo przyłączył się do niej także wybitny kapłan Gonzalev, który starał się w innych miastach okolicznych założyć Junty filialne. Starania te jednak małym tylko skutkiem uwieńczone zostały, ponieważ między miastami i wsiami rybackiemi hiszpańskiego wybrzeża północnego wogóle, a między miasteczkami i osadami Galicji w szczególności, panuje średniowieczna jeszcze nieprzyjaźń. — Wszystkie one prześladują się i oczerniają nawzajem. Ferrol i Santiago nie chcą mieć żadnej wspólności z Corunną — a w Orense i Pontevedra przynajmniej połowa ludu nienawidzi Coruńczyków.

Opinja publiczna w miastach galicyjskich głosi, że Corunna jest egoistką bez serca i wszelkie zaszczyty oraz korzyści pragnie sama dla siebie zagarnąć, a posłowie Junty, którzy do Santiago i Ferrol zapukali, doznali grzecznego, ale lodowego przyjęcia i nic uzyskać nie zdołali. Wskutek tego Corunna wykonała w ostatnich dniach zwrot niespodziewany. Jeszcze przed niedawnym czasem pragnęła bowiem, aby jeneralny „kapitanat" przy niej pozostał — obecnie natomiast przysięga, że nie pragnie kapitanatu dla siebie, tylko dla Galicji, a obojętnem jest jej zupełnie, w którem mieście urząd ten zajmie stałą siedzibę.

Nie można winić samego Sagasty, że ruch ten dziecinny dotychczas spętać się nie udało, bo opozycja znajduje niestety w łonie samego stronnictwa rządowego dość energiczne poparcie. Oprócz znanego zwolennika jeneralnych kapinatatów, Sanateza Bregna, wystąpił świeżo w tym samym duchu dawny jenerał Corunny, Pando, który z umysłu w tym celu przybył do Madrytu, aby kopią skruszyć za Juntą. Równocześnie oświadczył były minister sprawiedliwości Canlaja, który należy wprawdzie do stronnictwa liberalnego, lecz mimo to mianować się kazać prezydentem galicyjskiego klubu w Madrycie, że zniesienie jeneralnego kapitanatu jest „zamachem na honor Corruny". Nie można jeszcze przewidzieć, jak się zakończy rewolucja w tym północno-zachodnim kącie hiszpańskim, który pragnie dla siebie sztuczne wyjednać znaczenie. Cała poważniejsza prasa potępia jednak rozruchy prowincji, którą słusznie możnaby naznać historycznym „mąciwodą".

Z Paryża.

(List „Kurjera Polskiego").

7 lipca.

Ów piękny, uśmiechnięty, wesoły i wystrojony Paryż od kilku dni przedstawia się mniej różowo, a ponure widmo rewolucji zawisło nad nim groźnie. Jeżeli dotąd nie przyszło do wywołania ogólnego zbrojnego ruchu, to tylko zawdzięczać można z jednej strony febrycznej energji gabinetu Dupuy, a z drugiej, ogólnej nieufności społeczeństwa francuskiego, które nie chce się łączyć z anarchistami i dla obrony porządku gotowe wszystko poświęcić.

Swoją drogą zaburzenia przybrały charakter silnie prowokacyjny i nie setki, ale dziesiątki tysięcy różnych indywiduów, wzięły w nich udział.

Jak wam już wiadomo, prezes komisji obyczajów senator Bérenger, oddał do ukarania sądowi, kilku studentów akademj sztuk pięknych, za nieprzyzwoite zachowanie się na balu publicznym. Rzecz ta działa się przed paru tygodniami. Wyrok był rzeczywiście bardzo ostry i koledzy, chcąc się pomścić, postanowili urządzić Bérengerowi kocią muzykę.

To był początek manifestacyj, które zamieniły się w starcia uliczne i krew polała się tak ze strony policji i wojska, jak i ekscedentów. Policja wskutek otrzymania rozkazów swego szefa pana de Lozé, postępowała bezwzględnie i gdzie tylko znajdowała opór, używała broni palnej i siecznej, a gwardja municypalna, bez najmniejszego względu szarżowała tłumy, raniąc i zabijając winnych i niewinnych. Czyn ten dolał oliwy do ognia i nie tylko już studenci, anarchiści, ale robotnicy zaczęli brać czynny udział w zaburzeniach. Wojsko obrzucano kamieniami, kuflami i butelkami, a przytem gęsto dawały się słyszeć strzały rewolwerowe.

W dniu 4 lipca zaprowadzono spokój i zdawało się, że zaburzenia ustały na całej linji. Powtórzyły się jednak nazajutrz, a w dniu 6 go lipca znowu przybrały gwałtowniejszy charakter. Z dzielnicy łacińskiej przeniosły się na przytykające bulwary i plac Chateau d'Eau, bulwar Voltaire i aleja Rzeczypospolitej, były świadkami podobnych zajść, jak przed kilku dniami na moście św. Michała.

W kilku punktach na bulwarze Ryszarda Lenoi, ustawiono barykady z wagonów tramwajowych i wozów, służących do polewania ulic. Ulice puste, tylko burzyciele, w gromadach od 60—100 ludzi, czekają na atak policji i najspokojniej rozwalają kioski. Przejeżdża omnibus, w którym się znajduje współpracownik *Figara* pan Karol Chincholle. Anarchiści walą do niego z rewolwerów, szczęściem nikogo nie ranią.

Po chwili nadbiega silny oddział policji i szwadron huzarów. Burzyciele rozpraszają się, wojsko kilku aresztuje i w tryumfie odstawia do koszar księcia Eugenjusza, kilkadziesiąt kloców, oblanych naftą, mających służyć do podpalania.

Na bulwarze Voltaire zatrzymano tramwaj i podpalono go, przy okrzykach: „Niech żyje giełda robotnicza!" i śpiewie „Carmagnoli". Policja zamknęła wszystkie sąsiednie ulice i nikogo nie wpuszcza, ani wypuszcza. Wielu spokojnych mieszkańców nie mogło się przedostać do swoich domów i musiało nocować w hotelu.

W alei Rzeczypospolitej, w bliskości cmentarza Pére Lachaise, pali się tramwaj. Około niego tańcuje rozszalała tłuszcza i wydaje krzyki nieludzkie. Zbliża się komisarz policji Clement. Dziesięć kroków za nim kilkudziesięciu policjantów, dalej kompanja piechoty. Gaz w rewerberach zgaszony i tylko gorejący wóz tramwajowy rzuca pewne światło.

Komisarz podchodzi. Nakazuje rozejść się. Tłuszcza odpowiada mu pięcioma strzałami rewolwerowymi. Czy kto został ranny? — niewiadomo, gdyż policjanci w podskokach tygrysich rzucają się na tłum, przechodzących i dziennikarzy. Ścigają uciekających, aresztują każdego i odstawiają do cyrkułu. Gwardziści municypalni jeszcze szaleniej postępują, bo wpadają za chroniącymi się do domów i tam najniewinniejszych przytrzymują, bijąc ich kolbami.

Nikt nie może potępiać energji rządu, który z całą siłą wystąpił przeciw rewolucjonistom najgorszego gatunku. Z drugiej strony zaburzenia nigdyby nie przybrały tak kolosalnych rozmiarów, gdyby policja postępowała łagodniej, a pan de Lozé nie uciekał się do drakońskich środków.

Chwilowa energja doprowadza zawsze do absurdów. Rząd chwiejny i słaby, pogardzony przez naród, chwyta się ostateczności i chcąc jeszcze uchodzić za potężnego, przelewa krew niepotrzebnie. Gdyby w manifestacjach brali udział nie anarchiści, przez wszystkich odepchnięci i robotnicy bez zajęcia, lecz inne klasy ludności Paryża, kto wie, czy Rzeczpospolita istniałaby już obecnie? Szczęściem, anarchizm jest daleko więcej znienawidzonym, niż nawet p. Dupuy i jego ministrowie. To stanowi teraz siłę władzy i można być spokojnym, że godzina rewolucji socjalnej we Francji dotąd jeszcze nie wybiła.

Ministerjum jednak jest innego zdania, albowiem z różnych stron ściąga wojsko do Paryża. Gdy piszę te słowa, oprócz licznej miejscowej załogi, przybyło nowych 30 bataljonów piechoty i 24 szwadrony jazdy. Inne pułki kawalerji na prowincji, otrzymały rozkaz pogotowia i są skonsygnowane w koszarach.

W szpitalach: *Hotel Dieu* i *La Charité*, znajduje się 62 rannych, z których 7-miu ciężko.

Komisarz cyrkułu Val-de-Grace, niepoznany przez policjantów, został tak silnie przez nich poturbowany, że przeleży kilka tygodni w łóżku.

Co dalej będzie? — zadaje sobie to pytanie każdy Paryżanin. Według mego przekonania, mogę zaręczyć, że nic nie będzie, bo jak wyżej zaznaczyłem, anarchizm, nawet we Francji, nie ma racji bytu i przeciwko niemu zwróci się nietylko rząd, lecz i inne klasy społeczeństwa.

Astarot.

P. S. W ostatniej chwili dowiaduję się, że prefekt policji de Lozé, stanowczo ustąpi. Dymisja jego w zasadzie jest przyjętą i tylko dziennik urzędowy dlatego jej nie podaje, że Dupuy nie chce pokazać, jakoby zmuszony był uledz opinji publicznej.

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

XIII.

Od niejakiego czasu deszcz padający gnębi na każdym kroku przybyłych na wystawę.

Przechodzę do otwartego przed paru dniami oddziału angielskiego, do którego najwięcej dostarczono z angielskich kolonij: jak z południowej Walji, Indyj, wyspy Ceylon i Gwinei.

W sekcji indyjskiej znajdujemy wytwory sztuki i przemysłu, przędze, hafty, figury bożków, starożytne zabytki. Wszedłszy tutaj, zapomina się o tem, że się jest w Chicago. Znajdujemy się w Indjach, gdyż nawet służba i dozorcy składają się z Indjan, przybranych w narodowe stroje.

Ściany są tutaj wybite bogatemi wełnianemi i jedwabnemi makatami, na których tle odbijają się marmurowe figury, błyszczące wazy i naczynia mosiężne. Pełno różnych drobiazgów, mogących służyć za ozdoby salonów i zrobionych z marmuru, kości słoniowej i alabastru. Nie braknie także mieczy, siekier wojennych, dzid i tarczy nawet żelaznej armaty, używanej podobno w Indjach, zanim Europa wiedziała cośkolwiek o takiego rodzaju przyrządzie wojennym.

W Pałacu przemysłu posiadają nadto Indje trzy pawilony. W jednym z nich znajduje się „pokój indyjski" urządzony ze zbytkiem, o jakim nie śniło się naszym najwybredniejszym miljonerom.

Naprzeciwko sekcji indyjskiej znajduje się sekcja Jamajki, zdumiewającej bogactwem różnych gatunków drzew, zwłaszcza takich, których nie spotyka się w żadnym innym kraju. Jamajka jest nadto miejscem kuracyjnem dla osób chorych na piersi.

Pawilon wyspy Ceylon stanowi wielkie muzeum, w którem nadto można się raczyć wyborną herbatą. Znajdują się tu instrumenta muzyczne ze skorup orzecha kokosowego, z liści daktylowych i z drzewa bambusowego, instrumenta używane przed tysiącami lat. Trudno opisywać wszystko szczegółowo, jeżeli nie ma się czasu wszystkiego na razie obejrzeć.

Powrócę jeszcze powtórnie do tego oddziału obecnie jednak wspomnę o sławnym „Kole Ferrisa". Koło przedstawiono oczom zaciekawionych dnia 3 lipca, a mianowicie w dniu uroczystego święta narodowego amerykańskiego.

Amerykanie są dumni z tego koła, powiadając, że jest ona dla wystawy chicagoskiej tem, czem w Paryżu była wieża Eiffla. Rzeczywiście warto popatrzeć na ten wytwór ludzkiej fantazji i sztuki, kosztujący 400.000 dolarów.

Całe koło ma średnicy 250 stóp, a ponieważ wisi w powietrzu 15 stóp nad powierzchnią ziemi, przeto najdalszy punkt koła sięga wysokości 265 stóp. Obwód koła wynosi stóp 825. Właściwie ma koło dwa obwody: zewnętrzny i wewnętrzny, połączone ze sobą żelaznemi sztabami. Pomiędzy temi dwoma kołami wisi 36 wagonów, z których każdy ma 40 siedzeń. Oś owego koła, 32 cale gruba i 45 stóp długa, spoczywa na dwóch wieżach w kształcie piramid, wysokich 140 stóp. Waga koła Ferrisa wynosi 1200 ton, wprawia je w ruch maszyna o sile 1000 koni. 1440 osób może używać równocześnie przyjemności karkołomnej jazdy.

Przechodząc do oddziału sztuki amerykańskiej zauważyliśmy, że przedstawiają się one nader ubogo.

Oprócz kilku zaledwie obrazków, które zasługują na uwagę, nie ma nic literalnie samoistnego. Czy to brak czasu do pielęgnowania talentów, czy też brak wrodzonych poczuć estetycznych, ale wogóle sztuka malarska i rzeźbiarska Amerykanów znajduje się jeszcze w kolebce, choć technika i koloryt w obrazkach i samo wykończenie rzeźb doprowadzone zostało do doskonałości. Wogóle po wyjściu z tych olbrzymich sal tak bogatych i wspaniałych, wynosimy uczucie czczości i przychodzi nam żałować, że w tym pięknym pałacu sztuki, w komnatach amerykańskich mieszczą się takie dzieła, któreby bez ujmy pomieszczano na korytarzach europejskich galerji. Wyszedłszy z pawilonu sztuki i spojrzawszy okiem na tyle snujących się wkokoło kolei, statków parowych, na te wspaniałe gmachy zadziwiające więcej swym ogromem, niż klasycznością budowy, dochodzimy znowu do przekonania, że Amerykanie więcej celują w technice, niż w sztukach pięknych. Śmiałość konstrukcji, lekkość budowy, zadziwia nawet tych, którzy nie umieją sobie zdać sprawy z wrażenia w sposób fachowy, inżynierski.

Ze sekcją sztuki widzimy, oddział poświęcony badaniu sprawy Indjan, tubylców.

Należy zwiedzić szkołę Indjan, ażeby dojść do przekonania, że rząd Stanów Zjednoczonych zabrał się racjonalnie do rozwiązania kwestji rasy ludzkiej, osiadłej od wieków w Ameryce i wypieranej stopniowo i nieubłagalnie przez cywilizację. Postanowiono uczynić czerwoskórców ludźmi cywilizowanymi, wzięto się przeto do wychowania młodego pokolenia Indjan. Kwestja indyjska będzie za kilkadziesiąt lat rozwiązana na drodze pokojowej.

Mam jeszcze na zakończenie zanotować punkt otwarcia oddziału portugalskiego i wystawy win niemieckich.

Co do Portugalji, ta rozumie się na rzeczy i zaprasza przedewszystkiem dziennikarzy i przeznacza dla nich honorowe miejsca.

Oprócz wielu osobistości znanych z wybitnego stanowiska, zgromadziła się znaczna rzesza rycerzy pióra. Po długich i mniej ciekawych mowach i mówkach, dano nam sposobność badać praktycznie zawartość różnych butelek, napełnionych czerwonym i białym płynem, noszącym nazwę „wina portugalskiego". Wino z roku 1875 było pyszne a nektar z roku 1834 był jeszcze pyszniejszy, o czem miło nam uczynić publiczną wzmiankę z obowiązku dziennikarskiego.

Uroczyście otwarta zaś wystawa win niemieckich nie wiele nas nauczyła.

Widzieć tam można było różne beczki i butelki, które wszakże nie dowodziły niczego. Wykazy statystyczne oświecały nas, że Niemcy produkują sporo napoju bachusowego. Można było przypuszczać, że w beczkach i butelkach znajduje się napój najpyszniejszy w świecie. Lecz cóż ztąd, kiedy przekonać się dowodnie nie można w żaden sposób. Nikt nie podał ciekawym ani jednej „lampki" na skosztowanie. To też nie mogę sławić win niemieckich.

Coraz więcej osób odwiedza obecnie wystawę kolumbijską. We Philadelphji zwiedzało wystawę przeciętnie 62.000 osób dziennie, paryską wystawę 181.000 osób. W ostatnią sobotę było w parku Jackson 184 767 osób, należy przeto mieć nadzieję, że liczba przeciętna zwiedzających wystawę w Chicago zrówna się wkrótce z liczbą gości paryskich. Obniżenie cen jazdy kolejami żelaznemi, i rozpoczynające się wakacje szkolne wpływają korzystnie na ruch ogólny w parku Jackson.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skarbek M.

Pamiętniki cesarzowej niemieckiej.

W ostatnim literackim dodatku dziennika *Figaro*, niejaki p. Labadie-Lagrave zamieścił kilka szczegółów o domowem życiu małżonki Wilhelma II. Pomimo ogromnej, przyrodzonej francuskim pisarzom wielomówności artykuł cały jest ilustracją znanego określenia cnót kobiecych, że o nich nic w gruncie rzeczy niema do powiedzenia. Doskonała gospodyni, pieczołowita matka, przywiązana żona, odznacza się jeszcze

dzisiejsza cesarzowa niemiecka oszczędnością w wydatkach, równoważąc w tym punkcie monarszą skłonność cesarza do rozrzutności. Wilhelm II odrodził się pod tym względem od swoich przodków. Wszyscy Hohenzollernowie zapisali się w dziejach jako skrzętni, skrupulatni zbieracze grosiwa; kilku z nich posuwało nawet usposobienie to, do sknerstwa. Wilhelm II przeciwnie — nie lubi rachunkowości zbyt oględnej. Dwór, stroje, zabawy, gratyfikacje — pochłaniają z jego niezbyt obfitej listy cywilnej sporo marnego tego kruszcu, który Fryderyk W. tak namiętnie zgarniał do skrzyń państwowych. Cesarzowa o tyle tylko dogadza tym gustom koronowanego swego małżonka, że z nadzwyczajną staranością krząta się około strojów swych dzieci. Co do siebie samej, nie można twierdzić, żeby się zaniedbywała, zazwyczaj jednak poprzestaje na tem, że dobiera do swych sukni kolory jaskrawe, bijące w oczy. Wymysłów w kroju nie znosi. Szczególnie w obrzydzeniu ma suknie ogoniaste. Wilhelm II po swojemu wytłómaczył tę okoliczność podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu.

U modniarek naddunajskich obstalowany został, według miarek przywiezionych z Berlina, kostjum dla cesarzowej na prezent, a gdy był gotów, przyniesiono cesarzowi do obejrzenia. Wilhelm II. rzucił okiem na ogon — i ręką machnął: „Ani myśleć o tem". Około spodnic cesarzowej wciąż się kręci czterech do pięciu bębnów i zdarliby to w szmatki odrazu"... Najciekawszą, a raczej jedynie ciekawą częścią opowiadań p. Labadie Lagrave jest ustęp o umysłowych zajęciach cesarzowej. Nie czytała ona, podobno, ani jednego w życiu romansu. W stanie panieńskim, jako córka księcia Fryderyka Augustemburskiego, nie miała ku temu sposobności, a może i ochoty: obecnie nie ma już czasu.

Gospodarka domowa, wychowanie dziatwy, przyjęcia *ex officio*, obiady galowe, wreszcie sprawy dobroczynności i przygotowywanie chorągwi dla wojska pochłaniają wszystkie jej godziny. Dopiero późnym wieczorem, dzień w dzień najpunktualniej, cesarzowa zamyka się w swym gabinecie, zasiada do biórka, wydostaje z zanadrza złoty kluczyk od szafy ogniotrwałej, odmyka i wyjmuje złamtąd tom gruby, misternie oprawny... Jest to powiernik wrażeń dnia i najskrytszych myśli monarchini. Zebrało się już podobno kilka takich tomów — nikomu, bezwarunkowo nikomu, cesarzowa nawet niedostępnych. Nazwisko historyka, który te skarby kiedyś posiędzie, obije się po raz pierwszy dopiero, prawdopodobnie o uszy prawnuków naszych. Poskrommy więc ciekawość.

ANTONI MALCZEWSKI.

Z powodu stuletniej rocznicy urodzin poety.

(Dokończenie).

Przystępujemy obecnie do ostatniego okresu życia poety, a mianowicie jego pobytu w Warszawie.

W 1823 r. przybywa do Warszawy z Zofią Rucińską. Ten dawny bohater salonów stołecznych, przyjaciel kobiet z najpierwszej arystokracji, przybywa do Warszawy z opinją awanturnika i uwodziciela, z cudzą żoną i z niewielkiemi zasobami pieniędzy. Zamieszkuje na Lesznie w domu kapitana Skarzyńskiego w apartamencie złożonym z pięciu pokoi. W tym domu ukończył poeta swe dzieło. Pracował po nocach, licząc na to, że „Marja" da mu może sławę i zapewni egzystencję.

Szukając poparcia między literatami, zaznajomił się z Niemcewiczem i jemu dedykował swój utwór.

Wydanie pierwsze „Marji" nastąpiło w r. 1825 kosztem autora, choć jako nakładca podpisał się jakiś Widuliński. Ten ostatni użyty był tylko do przeprowadzenia wszelkich formalności w komitecie cenzury, od których poeta chciał się uwolnić. Publiczność, jak i prasa przyjęły utwór młodego a nieznanego autora bez objawów sympatji. Poemat nie zrobił należytego wrażenia a w „Bibjotece Polskiej" w r. 1825 ogłosił Dmochowski uwagi krytyczne nad „Marją", gdzie uznając talent autora, zwracał większą uwagę na wady niż na zalety. Najsurowiej jednak obszedł się z Malczewskim, Osiński Ludwik, profesor literatury polskiej. Przyznał on pierwszy wiersz poematu z ironią i sarkazmem, a chcąc wyśmiać romantyczną szkołę, schłostał niełitościwie pracę młodego poety.

Niemcewicz zaś zapytany przez znajomych Malczewskiego o wartości utworu, dawał zawsze tak wymijające odpowiedzi, a nawet cechujące lekceważenie dla młodego autora, że wielu ze znajomych poety, którzy podjęli się rozsprzedaży „Marji", po stosunkowo, na owe czasy, dość wysokiej cenie 4 zł. gr. 15, pooddawali poemat autorowi, nie chcąc zajmować się wątpliwej wartości poezją.

Nieszczęścia tymczasem sypały się jedne za drugiemi na głowę nieszczęśliwego poety. Służący kradnie mu parę tysięcy i uchodzi bez wieści. Poeta zostaje więc na bruku miejskim bez środków do życia.

Pod brzemieniem nieszczęść spadających na wrażliwy umysł, wykwintny młodzieniec, staranny w ubiorze i piękny, z postawy zmienia się okropnie.

Załuski, brat dawniej ubóstwianej przez niego ks. Lubomirskiej, z którym poeta za życia utrzymywał zawsze stosunki, wspomina, że z owego dandysa zrobił się więcej podobno do luterskiego pastora. Nosił bowiem wtedy poeta długi płaszcz czarny z małą peleryną. Od św. Michała 1825 r. zmienia mieszkanie, przeprowadzając się na ulicę Elektoralną pod nr. 796. Na drugim piętrze bierze zaledwie dwa pokoiki z kuchenką. Chory od kilku tygodni, używa lekarza, który po dokładnem badaniu stwierdza początki skira żołądkowego.

W roku 1826 poczynają się smutne zapasy życia ze śmiercią. Bieda wcisnęła się do mieszkania poety. „Marja" nie przynosi mu żadnego dochodu. Rucińska również słaba, pielęgnuje jednak ukochanego. Zapasów pieniężnych nie ma, a sprzedaż kosztowności i różnych sprzętów dostarcza funduszów nieszczęśliwemu, na utrzymanie ulatującego życia.

Piękny poranek dnia 2 maja 1826 roku był ostatnim, w życiu wielkiego poety. Skołatane cierpieniami ciało okryło białym całunem, a jakaś lokatorka przyniosła dwie świece i zapaliła u jego wezgłowia. Nie było grosza pieniędzy, szukać więc potrzeba było kogoś coby zajął się pogrzebem.

Karol hr. Kossowski, przyjaciel zmarłego, do którego tenże nigdy z prośbą o pomoc się nie udawał, zajął się oddaniem ostatniej posługi zmarłemu.

Tymczasem w mieście wieść się rozchodzi, że Malczewski sam sobie życie odebrał, a władze przysyłają nawet lekarzy do sprawdzenia powodów śmierci. Pogłoski były mylne, pogrzeb więc odbywa się d. 4 maja przy małem udziale publiczności. — Pisma nie wspomniały nawet o zgonie poety, a *Kurjer Warszawski* pomieścił w dni kilka następującą notatkę: „Obecni w mieście przyjaciele W. I. P. Malczewskiego Antoniego oddali mu ostateczną chrześcijańską przysługę przy pochowaniu zwłok".

W dwa lata po śmierci poety „Marja" zaczyna być co raz więcej czytaną. Młodzież rozchwytuje książkę, a jeden z dobrze pamiętających te czasy wspomina, że nie było domu, gdzieby nie czytano z nadzwyczajną uwagą poematu Uczniowie i uczennice w sekrecie przed przełożonymi, którzy dzieło to uważali za niemoralne, za wybryk romantyzmu, za bezsensowne, napawali się obrazowemi ustępami ukraińskiej powieści Słowem w cztery lata po śmierci t. j. w roku 1830 odezwały się śmiałe głosy w prasie, żądające wynagrodzenia krzywdy zapomnianemu za życia poecie.

Czytająca młodzież chodziła na cmentarz powązkowski i dowiadywała się o miejsce, gdzie pochowany był poeta. Miejsce jednak, gdzie wykopano grób, na pięć lat tylko było wynajęte, a z ziemi usypana mogiła pozbawiona do roku 1832 opieki zrównała się z ziemią zupełnie. Grabarz, ni sługa cmentarny nie mogli już wskazać miejsca, gdzie pochowano zwłoki nieszczęśliwego poety. Pomnik wiec następnie postawiono, gdzie mniej więcej spoczęły jego zwłoki.

Tak smutno skonał jeden z największych naszych poetów, który choć jedno dzieło stworzył, lecz nie zatartemi zgłoskami zapisał się do literatury polskiej. Utwory inne, które napisał, spalił przed śmiercią, drobne zaś rzeczy poetyckie i dwie nowelle nie mogą wytrzymać porównania z „Marją".

Wypadki życia wpłynęły na poetę wrażliwego z urodzenia i one to smutnem echem odbiły się w poemacie.

Gdy smutek zdaje się wstępować, jakie muś odbłyskowi chwil szczęśliwych, to nawet wtedy, czuć gorzkie łzy pod maską szczęścia.

Ten wielki poeta tkliwy na boleść ludzką, na piękno, mięki w stosunkach z kobietami w nieszczęściu stał się bezradnym i złamanym. Niepowodzenie utworu dobiło go, a zbytnia wrażliwość, chociaż zrodziła nie śmiertelne dzieło, zabiła jego twórcę

Kazimierz Malczewski.

Brave Jungen.

Kiedy na polach Królestwa Polskiego w szalonych podskokach rwały się oddziały moskiewskie i nieulękli rycerze moskiewscy a do których bez zaprzeczenia zaliczyć należy kozaków palili sioła, wioski, rabowali co się dało, we Lwowie w stolicy Galicji, dziatwa urządzała widowiska bojowe z oddziałków zbrojnych w drewniane szable, papierowe hełmy i sztandary. Ówczesny namiestnik hr. Mensdorff-Ponilly nie zwracał na to zgoła uwagi, ale za to. dyrektor policji, każdą taką niewinną demonstrację ścigał jako przestępstwo, jako zbrodnię burzącą spokój publiczny. Przebrała się wreszcie miarka i pan Namiestnik zmuszonym został udzielić panu dyrektorowi kapitalną reprymendę. Rzecz była tego rodzaju: W lasku krzywczyckim zebrało się około 30 malców pod dowództwem starszego chłopca. Miał to być oddział powstańczy ubrany w stosowane kapelusze z papieru, w konfederatki z piórkami i przy drewnianych pałaszach. Malcy musztrowali się i niewinna zabawka przeciągnęła się aż do południa. Ktoś dał znać do dyrekcji policji, chcąc zapewne skompromitować zbyt gorliwego naczelnika, że w lesie oddział powstańców zbroi się i gromadzi. Naturalnie wydelegowano natychmiast 20 policjantów z rozkazem przyaresztowania.

P. Namiestnik miał zwyczaj o godzinie 2 po południu codziennie spacerować wraz z małżonką i adjutantem przez ulicę Łyczakowską, aż poza rogatki i właśnie kiedy był już w połowie wspomnionej ulicy z jednej strony ukazał się oddział policji, od strony zaś lasu zagrzmiał bęben i wysunął się ze sztandarem, na którym wymalowano wielkiego polskiego orła oddziałek naszych malców.

P. Mensdorff-Ponilly nadzwyczaj zdziwiony zatrzymał się patrząc to w tę, to w ową stronę. Policja przyspieszyła kroku, ale też i dowódca oddziałku zakomenderował: „krok podwójny marsz!" Cały oddział w bojowym szyku z dobytemi pałaszami, powiewając sztandarem sformował front a dowódca salutując pałaszem Namiestnika krzyknął: „Niech żyje Polska!" P. Mensdorff roześmiał się głośno, mówiąc *brave Jungen* i przyzwał do siebie dowódcę

— Co to, polskie wojsko? pyta z niemiecka.

— Tak Wasza Ekscelencja. My Polacy oto tam wróg się zbliża, dodał wskazując uszykowany zastęp policyjny.

Jenerał jeszcze głośniejszym wybuchnął śmiechem

— No! panie oficerze, masz tu guldena na f u r a ż dla swoich, ale pałasze do pochew, sztandar zwinąć i rozejść się spokojnie do domów.

W kilka chwil później oddziałek znikł jak pod ziemią, a zawstydzona policja obecnością Namiestnika cofnęła się również.

Mówią, że hr. Mennsdorf-Ponilly przywołał do siebie dyrektora policji i coś mu tam na ucho szepnął, bo od tej chwili policja nie wyruszała z koszar z powodu pierwszej lepszej plotki, ani malców musztrujących się na placach lub w lesie nikt więcej nie atakował.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Sabina i Pelagji; jutro: św. Jana Gwalberta.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Ociąganie się z zapisem na zaprowadzenie telefonu w Stanisławowie, wszystkim mieszkańcom daje się odczuwać dość dotkliwie tak przynajmniej wyrażają się ci, którzy się już na telefon zapisali. Jest to zapewne niezbyt pocieszające i niekoniecznie daje dobre świadectwo mieszkańcom miasta, gdy pomimo znacznego upływu czasu, niepodobna zebrać wymaganych przez Towarzystwo telefonowe d w u d z i e s t u p o d p i s ó w!

Gołąb pocztowy. Dnia 8 lipca r. b. w Rycerce górnej, w powiecie Żywieckim złapał gajowy arcyksiążęcy Korny, gołębia, zapewne pocztowego, gdyż ma na nodze pprzywiązaną blaszkę zeznakami: „71, 92, J. B".

Nieszczęśliwy wypadek. Włościanka z Tuczemp, która przybyła we czwartek na rozprawę do Przemyśla, udusiła przypadkowo kilkamiesięczne dziecię swoje. Nieszczęśliwa matka tem się tłumaczy, że usnąwszy ze znużenia, zapomniała niemowlęciu zdjąć chusteczkę z głowy, którą je przed muchami nakryła.

Zapisy. Czytamy w *Pogoni* wychodzącej w Tarnowie, że zapisy do Bursy św. Kazimierza w tem mieście już się rozpoczęły i że ostateczny termin wnoszenia podań przypada na dzień 1 sierpnia r. b.

Morderstwo. W Leszniowie, koło Brodów, znaleziono w stawie zwłoki nieznanego w całej okolicy mężczyzny znacznie nadpsute. Prawdopodobnie należał on do szajki koniokradów i zapewne koledzy wrzucili go do stawu, miał bowiem nogi związane. Ma być rosyjskim poddanym i żydem.

Niesłychane rzeczy. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„W Strasburgu rozwiązała policja katolickie stowarzyszenie p. n. „Fedelta". Z tej przyczyny udało się kilku obywateli katolickich w święto Piotra i Pawła do prezydenta policyjnego w Strasburgu p. Feichtera z zapytaniem, z jakich powodów rzeczone stowarzyszenie zostało rozwiązane.

Na zapytanie się o powody jednego z katolików, niejakiego p. Parisa, odpowiedział pan Feichter tak: Wiecie bardzo dobrze panowie, że w ustawach waszego Towarzystwa stoi, iż wszelkiemi siłami macie pracować dla dobra rządu i kościoła. Dotąd też wierzyliśmy, że Towarzystwo tak czyni, niestety w ostatnich tygodniach przyszliśmy do przekonania, że dzieje się inaczej. Towarzystwo zajęło bowiem takie stanowisko, które graniczy wprost ze zdradą stanu. Krótko powiem: kto głosował za kandydatem na posła do parlamentu ks. Müllerem, ten jest zdrajcą stanu i świńtuchem. Nikt nie powinien popierać takiego łajdaka, jakim jest Müller. Sądzę, że katolicy w Strasburgu nie mogli się skarżyć na nas, bośmy robili im wszelkie możliwe ustępstwa. Odwdzięczyli się nam w ten sposób, że głosowali za Müllerem.

Łajdakowi Wöhrelowi, proboszczowi w Neudorfie, dałem pozwolenie na urządzenie publicznej procesji w uroczystość Bożego Ciała. Za to się tak odwdzięczył, że popierał kandydaturę największego łajdaka pod słońcem, Müllera. Ale przypomnę ja mu jeszcze tę procesją. Jestem mocno przekonany o tem, że przy wyborach ściślejszych wszyscy katolicy i księża katoliccy agitowali za Beblem. Ale nie zapomnimy im tego, popamiętają oni to, że im się jeszcze dziadek i babka przyśni.

Jeden z katolików odpowiedział na to, że jest nieprawdą, ażeby księża mięszali się do wyborów. Na to odrzekł znów „grzeczny" prezydent policyjny: Nie mów mi pan tego, jestem silnie przekonany, że z 30 smarkaczy t. j. kleryków, przynajmniej 24 oddało głosy na Bebla. Wiem też o tem, że większa część księży tutejszych jest wrogo usposobioną względem Niemiec, a spogląda przychylnem okiem ku Francji. Najlepszym dowodem tego, że wstawiali się za kandydaturą tak nikczemnego łajdaka Müllera.

W dalszym ciągu nie przebierał p. prezydent policyjny w słowach i lżył w najokropniejszy sposób ks. Müllera. Mówił, że jest on gorszy od czerwonego socjalisty i sto razy więcej szkodzi państwu niemieckiemu, aniżeli najgorszy socjalista Wogóle wszyscy katolicy w Strasburgu są podłą zgrają, pragnącą Niemcy zatopić.

Komisja kolonizacyjna rozwija czynność coraz większą. Kupiła w ostatnim czasie od p. Lecha Chrzanowskiego wieś Stanisławowo w powiecie wrzesińskim, hektarów 250, a od p. Józefa Moszczeńskiego w pow. gnieźnieńskim wieś Arkuszewo, 463 hektary, dalej w Prusach zachodnich w pow. złotowskim wieś Wałdowo, dawną posiadłość Prądzyńskich, od p. br. Graevego. Prócz tego nabyła dwa majątki niemieckie, Latalice w pow. średzkim i Siedleczko w pow. wągrowieckim.

Składki. Zbierają w Poznaniu składki na złagodzenie nędzy, wywołanej w Pile zawaleniem się kilkunastu domów. Źródło dotąd spokojne, grunt usuwa się ale bardzo powoli. Jak słychać cały obszar dotknięty katastrofą ma być zamieniony na skwer, gdyż rząd nie pozwoli stawiać żadnych budynków.

Klęska. Donoszą z okolicy m. Poznania, że pojawił się jakiś mały, brunatnego koloru robak, który obsiada pola obsiane pszenicą i pożera łodygę ponizej pierwszego kolanka. Całe pola w ten sposób niszczeją. W innych zaś okolicach wrony wyjadają wykłoszony już jęczmień.

Corso cyklistów w Warszawie. Statystyka zapisała 35-ciu cyklistów, uczestniczących w korowodzie i zamykającej go batalji kwiatowej. Na czele wyjechał wiceprezes p. Fertner, na rowerze o kwiecistych kołach stałych, tuż za nim p. Kaetzler (rower przybrany w habry i róże), dalej pp. Reinecke, Janowski (rower pięknie udekorowany różami), Sommer junior (bicykl biały i habry), Szmidt, Leppert, Bergman (bicykl najefektowniej przybrany lewkonjami i różami), Horodyński (rower w kwiaty polne), Brun (trycykl, w kłosy i habry), Brühl Wiesiołowski (rower z kwiatami kolorów tęczowych), Weber, Brynet, Grotowski i t. d.

Znalazł się też przybrany po japońsku (niezbędny) tandem-trycykl p. Stankiewicza, z Japonką i Japończykiem. Ten ostatni jednak, niezręcznie kierując maszyną, „wysypał" swoją Japonkę do sadzawki... przyczem połamały się wachlarze japońskie i inne dekoracje!.. Zręczniej radził sobie parobczak mazowiecki, prowadzący trycykl „Swiftu", ale ten reprezentował przecież firmę cyklową...

Po międzynarodowym wyścigu, bardzo ładnie wypadła poczta cyklistowska, i jako pomysł i jako wykonanie

Podział administracyjny Królestwa. Komisja utworzona przy p. jenerał-gubernatorze warszawskim, zaprojektowała zmiany następujące w podziale administracyjnym Królestwa: 1) gubernję łomżyńską znieść, powiat jej szczuczyński wcielić do gub. augustowskiej: powiaty pułtuski i makowski do gub. warszawskiej: powiaty: ostrołęcki, łomżyński, mazowiecki i ostrowski do gub. siedleckiej. 2) Za miasto gubernjalne gubernii kaliskiej obrać Łódź, wcielając pow. łódzki do gub. kaliskiej. 3) Powiaty: nieszawski, włocławski, kutnowski i gostyński gub. warszawskiej, wcielić do sąsiednich gubernij.

Pomnik dra Chałubińskiego. W tych dniach w pierwszej lewej kaplicy kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, wmurowano większych rozmiarów artystycznej wartości pomnik ścienny, poświęcony pamięci dra Chałubińskiego. Pomnik zdobi popiersie zmarłego z białego marmuru Środkową część zajmuje płyta, opatrzona odpowiedniemi napisami i datami, a w dolnej części ornamentacjami z bronzu wypalanego. Odsłonięcie i poświęcenie pomnika tego, wzniesionego za staraniem kolegów i przyjaciół zmarłego, nastąpi dopiero w jesieni r. b.

Odznaczenie. Radcy dworu: Dziedzicki i Czyszczan otrzymali krzyż orderu Leopolda

Zakaz spirytystycznych zebrań. W miasteczku Chrudimie w Czechach pewne towarzystwo, złożone z mężczyzn i kobiet, odbywało posiedzenia spirytystyczne. Gdy to doszło do wiadomości starostwa, wydało ono obwieszczenie, mocą którego zakazało odbywania takich spirytystycznych schadzek na zasadzie § 16 ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. i zapowiedziało, że przeciw biorącym udział w takich schadzkach zarządzone zostanie surowe postępowanie. Burmistrz podał to obwieszczenie do publicznej wiadomości. Przeciw temu orzeczeniu wniósł p. Józef Kubista i towarzysze rekurs do namiestnictwa, które jednak rekurs odrzuciło. Również i ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs, wniesiony przeciw decyzji namiestnictwa. Wskutek tego chrudimscy obywatele wnieśli zażalenie do trybunału państwa. Wyznaczona atoli rozprawa przed trybunałem państwa nie przyszła do skutku, co się równa odstąpieniu od zażalenia.

Stypendjum cesarskie Z początkiem roku szkolnego 1893/4, będą rozdane na uniwersytetach w Wiedniu, Insbruku, Lwowie, Gracu i Krakowie, po jednym, na uniwersytetach zaś w Pradze dwa stypendja w złocie imienia Franciszka Józefa i Elżbiety, każde po 300 złr. Stypendja te są przeznaczone dla ubogich i zasługujących na uwzględnienie słuchaczy wszystkich czterech wydziałów.

Ubiegający się o jedno z tych stypendjów ma wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystowane podanie i zaopatrzeć je w następujące dowody: w metrykę chrztu, lub wyciąg metrykalny; w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, w świadectwo z odbytych kolokwjów, lub egzaminu państwowego z drugiego kursu 1892/3, przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja uniwersyteckie dopiero rozpoczynają.

W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendjum lub pobiera zasiłek z kas publicznych; ci zaś abiturjencji, którzy mają rozpocząć dopiero studja uniwersyteckie, winni wymienić, na jaki wydział zamierzają się zapisać.

Podania winny być wniesione najpóźniej do d. 15 sierpnia b. r. do generalnej dyrekcji najw. funduszów *(K. und k. General-Direction der A h. Fonds, k. k. Hofburg)* w Wiedniu.

Zdwojenie energji. Towarzystwo sławiańskie dobroczynności w Rosji, rozwija nadzwyczajną działalność. Przedewszystkiem zaś postanowiło przystąpić do zakładania filji, w miejcowościach położonych tuż nad granicą galicyjską.

Henryk René Albert Guy de Maupasant, o którego zgonie fizycznym doniósł nam telegraf, tak samo jak przed niedawnym czasem zawiadamiał o śmierci duchowej — urodził się w dniu 5 tym sierpnia 1850 r. na Zamku Miromenil (Niższa Sekwana). Był on siostrzeńcem i jednym z najlepszych a samodzielnych uczniów Gustawa Flauberta, o którym napisał niegdyś wyborne studjum w „*Revue Bleue*". W początkach literackiego zawodu wziął udział w zbiorowem wydawnictwie „Soirées de Medon" (1880-ty), w którem zamieścił swoje „Boule de suif" — ciekawy i wielce charakterystyczny epizod z okresu zajęcia Normandji przez Prusaków. Jest to jedna z najlepszych jego nowel. W tymże roku wydał „Poezje", w następnym tom nowel p t. „La Maison Tellier". Później od r. 1882-go ukazywały się: „Mademoiselle Fifi", „Contes de la Becasse", „Une Vie" i wiele innych Nadto był współpracownikiem: *Gaulois, Gil Blas'a, Echo de Paris*, w których drukowały się najczęściej jego nowele przed ukazaniem się w zbiorkach osobnych. Oto w jaki sposób odzywa się o nim krytyka francuska. „Jeżeli rodzaj i tło ogólne utworów Maupassanta nastręczają nie jeden powód do roztrząsań, a nawet do zarzutów, to natomiast forma jego jest prawie pod każdym względem bez skazy. Maupassant jest opowiadaczem rasowym. Opowieść płynie u niego bez rozwlekłości i powolności iście po francusku. Styl spokojny i silny, język umiarkowany ścisły i piękny. Mniej w nim jest rytmiczności i blasku, niż u Flauberta, ale też mniej wysilenia; mniej naprężenia i słuszności, ale też mniej plastyki niz u Merimée'go. Jeżeli Flaubert jest kolorystą, Merimée miedziorytnikiem, to Maupassant jest raczej opowiadaczem i prozaikiem dobrego gatunku. Nie nadużywa on ani opisów ani przymiotników... Zauważymy, że zarówno znamieniem treści jak i formy utworów Maupassanta była szczerość w stawianiu i obrabianiu sprawy. Liczne utwory jego tłomaczono na nasz język.

Walka rządu moskiewskiego z ludnością Finlandji nie ustaje, choć kończy się zwykle klęską. Świeży wypadek wyborów wypadł nie po stronie rosyjskiej, ale po niemieckiej. Wszędzie wyszli z urny Niemcy a w Rydze wybrano tylko jednego Moskala. Niedawno Rada miejska w Mitawie odmówiła subsydjów w kwocie 2000 rubli na miejską szkołę żeńską z językiem wykładowym rosyjskim.

Sensacyjna wiadomość. W Londynie pojawiła się broszura rosyjska pod tytułem „Hr Loris Melikow". która obejmuje dokumenta, pochodzące jakoby z papierów, pozostałych po zmarłym prezesie gabinetu, z liberalnej epoki Aleksandra II Znane są dzieje Loris Melikowa, który według ogólnego przekonania przygotował projekt konstytucji dla Rosji, i przedłożył go do podpisu Aleksandrowi II. w przeddzień jego śmierci. Otóż broszura londyńska ogłasza plan tej konstytucji i główne jej zasady. Według projektu Loris Melikowa miał być utworzony w Petersburgu komitet prawodawczy, złożony z osobistości zasłużonych, mianowanych przez rząd. Uchwały tego komitetu miały być przekazywane radzie stanu, która je mogła zatwierdzać, odrzucić lub zmieniać. Jak widzimy, były to bardzo wątłe początki parlamentaryzmu, który jednak mógł się z czasem rozwinąć na sposób europejski. Ciekawym jest także szczegół broszury, że plan konstytucyjny był przedłożony także Aleksandrowi III., który go zatwierdził; dopiero gwałtowna opozycja Pobiedonoscewa zmieniła zapatrywanie cara.

Uczta tłuściochów. W Grenobli, z inicjatywy właściciela hotelu p. Trillat, odbył się obiad ludzi otyłych. Składka wynosiła 5 fr. minimum wagi 100 kilo; za każdy kilogram powyżej stu potrącano 5 centymów, tak, iż ludzie ważący 400 kilo mieli jeść darmo. Na wadze przyłapano dwóch niefortunnych gastronomów, którzy napełnili sobie kieszenie ołowiem i wyrzucono ich sromotnie, po za tem jednak obiad odbył się ku ogólnej radości. Prezes i wiceprezes ważyli 140 i 130 kilo. W mowie toastowej jeden z obecnych zaznaczył, że ludzkość zajmując się wiele wielkimi ludźmi, nic prawie nie mówi o ludziach dużych, sami więc muszą o sobie pomyśleć. Po obiedzie każdemu z gości przybyło po 2 - 3 kilo. Prezes i wice-prezes zdołali powiększyć wagę swą o 4 kilo. W przyszłości do nowo założonego towarzystwa mają też należeć kobiety. Mówca przewiduje już nawet główną laureatkę. Jest nią piekarka z Fontainebleau. Pani ta, wyjeżdżając do dzieci na wieś, mogła jeszcze jako tako bokiem wcisnąć dla do wagonu, ale gdy powracała, musiano się niej „umeblować" wagon towarowy.

Samobójstwo. W kołach arystokratycznych Bukaresztu wywołało senzację samobójstwo byłego prezesa trybunału Hagi-Panteli'ego. Przed kilku dniami wyjechał on z młodą swą żoną, jak zwykle, na przejażdżkę wieczorną po mieście, poczem w zupełnym, zdawało się, spokoju umysłu, wrócił około północy do domu. O godzinie 2 jednak rano usłyszała pokojówka z pokoju sypialnego państwa wołania o pomoc i płacz. Gdy przybiegła, ujrzała panią swą w rozpaczy nad skrwawionemi zwłokami swego męża. Wbił on sobie w piersi jedenastocentymetrowy sztylet, a że ugodził prosto w serce, wyzionął ducha natychmiast. Już przy oglądaniu wybudowanej świeżo morgi w Buda-Peszcie przed kilku dniami, odezwał się Hagi-Panteli do towarzyszącego jemu i żonie lekarza: „Cobyście powiedzieli na to, gdybyście pewnego pięknego poranku moje zwłoki tu spostrzegli"; z tych słów wnoszą, że denat nosił się już od pewnego czasu z zamiarem samobójczym. Na ucho dobrze rzekomo poinformowane osoby opowiadają sobie, że jakkolwiek pani Hagi-Panteli może i była przywiązaną do męża, to jednak nie gardziła hołdami i innych mężczyzn i że ta jej nieuleczalna uprzejmość dla nich zmierziła jej mężowi życie.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Wtorek 11 lipca. O g. 8 p. p. koncert „Lutni" w ogrodzie strzeleckim. — O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.
Środa 12 lipca. O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 10 lipca.

Nabożeństwo żałobne. Dziś o godzinie 9-tej rano w Kościele św. Barbary odprawił O. Petter Wotywę żałobną za duszę ś. p. księcia Aleksandra Czartoryskiego. Chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał podczas Nabożeństwa „Requiem" J. M. Darclamban'a i „Salve Regina" Rödera.

Jego ces. kr. Wysokość Arcyksiążę Leopold Salwator wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechał z małżonką z Wiednia do Lwowa.

Fm. br. Giesel, inspektor żandarmerji wczoraj po południu przybył z Rzeszowa do Krakowa.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Dr. Korytowski, wiceprezydent kr. dyrekcji skarbu dziś rano przejechał ze Lwowa do Wadowic.

Pan Chamiec, zastępca marszałka w Wydziale krajowym bawi w naszem mieście. Przybył on celem ostatecznego porozumienia się z przedsiębiorcą teatralnym Friedleinem, co do kontraktu teatralnego. Jak dziś rzeczy stoją, to konkurs na objęcie przedsiębiorstwa dzierżawy teatru nowego, zostanie w tych dniach rozpisany z krótkim terminem dwutygodniowym.

Stanisław Barewicz. Znakomity skrzypek, solista teatru Wielkiego i profesor Konserwatorjum w Warszawie, bawi od wczoraj w Krakowie.

Desperat. Wczoraj, dnia 9 b. m. w lasku na Panieńskich Skałach, o godzinie 8 wieczorem, strzelił do siebie 20-letni mechanik z Ostrawy Morawskiej, Robert Machaczek. Po strzale wymierzonym w prawą skroń, upadł nieprzytomny i przeleżał blisko do godziny 10, a nadybany przez powracających z wycieczki, w mniemaniu, że został pobity, zabrano go na wóz i przywieziono do miasta.

Zawiadomione pogotowie ratunkowe wzięło go o godz. 11 m. 45 na stację ratunkową, gdzie się przekonano o fakcie zamachu. Kula rewolwerowa utkwiła przeszło 6 ctm. i wysadziła prawe oko.

Przybyły p. Breyer, oficjał Dyrekcji policji dowiedział się, że Machaczek w zamiarze samobójczym umyślnie wybrał się do Krakowa, aby nie robić przykrości swej ubóstwianej, od której nie miał odwzajemnienia. Szukając odpowiedniego miejsca, zaszedł aż na Panieńskie Skały, i tu przy dźwiękach muzyki 57 pułku wyprawiał sobie kulkę w głowę, ale bez należytego skutku. Po opatrzeniu odwieziono Machaczka do szpitala św. Łazarza.

Dnia 11 lipca.

Nabożeństwo. W kościele PP. Karmelitanek bosych na Wesołej, przypada uroczystość Najśw. Marji Panny Szkaplerznej w niedzielę dnia 16 b. m., która się rozpocznie Nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu d. 15 o godz. 4 po południu. W sam dzień Matki Boskiej, Wotywa o godz. 9 rano. Suma z kazaniem o godz. wpół do 11 przed południem. Nieszpory o godz. 6 wieczorem. Całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu, jako też przez oktawę od godz. 5 m. 45 wieczorem w czasie Jutrzni Zgromadzenia.

Mianowania. Najj. Pan zamianował radcę skarbowego i naczelnika powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu, Karola Sośnickiego, dalej radców skarbowych: Karola Fritza i Mieczysława Dajewskiego, starszymi radcami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Stanisława Endemanna oficjałem rachunkowym dla spraw rachunkowo-salmarnych w X klasie rangi.

Odznaczenie. Najj. Pan nadał radcom dworu przy najwyższym trybunale Joachimowi Dziedzickiemu i Maciejowi Czyszczanowi krzyże kawalerskie orderu Leopolda.

Ks. Józefa Bielenina, zasłużonego pedagoga i autora dla naszych szkół ludowych, pięknego pisma, wyrażając mu przez usta naczelnego redaktora serdeczną podziękę za życzliwość, jaką nas obdarzał i zapewniając go, że *Kurjer Polski* pozostanie i nadal pismem szczerze katolickiem.

Aleksander Kraushar, zasłużony badacz dziejów ojczystych, bawi w naszem mieście.

Ślub. Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, pobłogosławiony został związek małżeński ks. Aleksandra Lubeckiego, syna ks. Aleksandra i Marji z Szewiotów, z panną Marją Żurowską, córką Eugenjusza i Cecylji z Stępkowskich, obywateli z Podola. W orszaku ślubnym znajdowali się liczni krewni z trzech naszych dzielnic.

Popis. Dnia 27 czerwca b. r. odbył się popis w szkole etatowej w Luboczy. Liczne zgromadzona inteligencja z okolicy, duchowieństwo z okolicy i miejscowych zdumiewało się nader trafnym odpowiedziom dziatwy. Liczne zaś prace pisemne, pięknie wykonane mapki, roboty ręczne kobiece dziewcząt i chłopców z zakresu ślusarstwa zyskały uznanie gości. Niemniej podobał się obecnym ogród szkolny. Tu prócz dziewczęta na oznaczonych tabliczkami grzędach pielęgnują warzywa i kwiaty, a chłopcy drzewka. To też delegat Rady powiatowej JWP. Władysław hr. Mycielski po skończonym popisie podnosząc z uznaniem w dłuższej przemowie zasługi miejscowego nauczyciela p. Chlebowskiego streścił działalność jego na tem polu w ten sposób: „Wierzcie mi Panowie że gdyby mię ktoś zapytał jak ma być urządzoną szkoła na wsi, odpowiedziałbym mu bez wahania: Idź i zobacz szkołę w Luboczy!" Zwracając się zaś do dzieci szkolnych, ucieszony ich postępami w naukach przyrzekł sprawić tak im, jak dzieciom szkoły w Dojazdowie, którą po ojcowsku się opiekuje własnym kosztem zabawę w swoim lesie. Rozdanie licznych i pięknych nagród zakończyło tę uroczystość.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 7 b. m. posiedzenie komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dra Kreutza.

Wskutek odezwy Świetn. Prezydjum m. Krakowa delegowano z łona komisji prof. dra S. Zaręcznego na członka miejskiej komisji wodociągowej.

Projekt regulaminu Muzeum fizjograficznego, ułożony przez p. S. Stobieckiego, oddano komitetowi, złożonemu z pp. K. Jelskiego, W. Kulczyńskiego, S. Stobieckiego, dra Wierzejskiego i dra Wiśniowskiego, do ocenienia z obowiązkiem zdania sprawy komisji po wakacjach.

Kierownictwo w budownictwie miejskim w dziale policji budowniczej, objął z dniem wczorajszym p. Wincenty Wdowiszewski, inspektor budownictwa i rozpoczął inspekcję nad budowlami w tym roku rozpoczętemi.

Koncert „Lutni". Przypominamy, że dziś odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim koncert „Lutni", który przy ustalonej pogodzie zapowiada się świetnie i niezawodnie sprowadzi tłumy publiczności, dla wysłuchania połączonych sił chórowych i orkiestry 13 pułku. Początek koncertu o godzinie 6-ej wieczorem.

Spostrzeżenia meteorologiczne. Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie donosi, że z dniem 1 lipca b. r. ogłaszane będą spostrzeżenia meteorologiczne w budynku dyrekcyjnym, również i w sieni od strony ulicy Kleparskiej, a to ze względu, że główną bramę o godzinie 3 popołudniu się zamyka. Publiczność może zatem korzystać z powyższych ogłoszeń, umieszczonych w obydwóch sieniach, z tem nadmienieniem, że zmianę telegraficznych przepowiedni uskutecznia się o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

Podziękowanie. Komitet urządzający walne zebranie Kółek rolniczych poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowanie wszystkim tym Władzom, Korporacjom i osobom prywatnym, które raczyły przyczynić się i dopomódz do urządzenia tegorocznego (IX) Zgromadzenia ogólnego Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie, tudzież do podjęcia licznych (do 600) jego uczestników, a wszczególności: Radzie miejskiej i Radzie powiatowej za datki na koszta przyjęcia, Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi miasta i Radzie szkolnej okręgowej miejskiej za użyczenie budynków szkolnych na pomieszczenie uczestników, c. i k. Komendzie I korpusu, za wynajęcie 600 sienników, Jaśnie Wielmożnemu Panu Antoniemu hr. Potockiemu z Olszy, Wielmożnym Panom: Janowi Skirlińskiemu z Smierdzącej i Adolfowi Grzimkowi z Batowic, oraz Konwentowi PP. Norbertanek na Zwierzyńcu za bezpłatne dostarczenie słomy, Zgromadzeniu księży Misjonarzy na Kleparzu za udzielenie pomieszczenia uczestnikom Zjazdu Kółek rolniczych wraz z pościelą, Wp. dr. Hajdukiewiczowi, prezesowi Towarzystwa strzeleckiego, za udzielenie sali strzeleckiej na obrady, pp. Dyrektorom szkół miejskich: Lachowiczowi, Maciołowskiemu, Olszewskiemu, Pająkowi i pannie Stypkowskiej za chętną pomoc w urządzeniu możliwie dogodnego pomieszczenia i noclegu nauczycielom szkół miejskich pp.: Drozdowskiemu, Klimondzie, Klimuntowi i Parczyńskiemu za oprowadzanie uczestników po mieście i jego osobliwościach, ks. Przeorowi Federowiczowi i ks. Flisowi za ułatwienie i pomoc w zwiedzeniu Kościoła na Skałce i katedry na Wawelu, Zarządowi Muzeum narodowego i Dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych za dozwolonie bezpłatnego wstępu, komitetowi Wiecu katolickiego za udzielenie 400 bezpłatnych biletów wstępu dla włościan, pp. Johnowi, Goetzowi i Kolorosowi za udzielenie bezpłatnie piwa do obiadów, a pp. Baruchowi i Wątorskiemu za oświadczoną gotowość udzielenia bezpłatnie pieczywa, wreszcie pp.: Ludwikowi Zagórny, Marynowskiemu, Józefowi Kudasiewiczowi, Wojciechowi Guzdekowi i panom nauczycielom za bardzo gorliwą i skuteczną pomoc w podejmowaniu i ugoszczeniu uczestników Zjazdu.

Prezes *Lippomany*. Sekretarz *S. Stafiej*.

V Zjazd chirurgów polskich w Krakowie rozpoczyna się dzisiaj. Wykaz dotychczas zgłoszonych rozpraw jest następujący: 1) Prof. Browicz (z Krakowa): O szczepialności raka. 2) Prof. Obaliński (z Krakowa): Uwagi nad laparotomią z powodu niedrożności jelit na podstawie 110 własnych przypadków. 3) Dr. Ziembicki (ze Lwowa): Niezwykły obraz nowotworu na głowie. 4) Dr. Wehr (ze Lwowa): Przypadek potrójnego raka na głowie. 5) Prof. Mars (z Krakowa): Przedstawienie atlasu plastycznego operacyj ginekologicznych. 6) Dr. Gabryszewski (z Krakowa): O wynikach leczenia operacyjnego gruźlicy stawów i kości (z przedstawieniem chorych). 7) Dr. Słapa (z Krakowa): O wynikach konserwatywnego leczenia gruźlicy stawów i kości (z przedstawieniem chorych). 8) Dr. Klecki (z Krakowa): O wykluczaniu pętli jelitowych (z demonstracją). 9) Prof. Rydygier (z Krakowa): O sztucznej przetoce pęcherzowo-odbytnicowej (z przedstawieniem chorych), 10) Dr. Kryński (z Krakowa): W sprawie zakażenia z powietrza. 11). Dr. Kozłowski (z Krakowa): Przedstawienie przypadku gruźlicy skóry (z demonstracją chorej i preparatów). 12) Dr. Kryński: O nowotworach rakowych wychodzących z gruczołów potowych. 13) Dr. Gabryszewski: O guzach powłok brzusznych. 14) Dr. Kryński: O antyseptyce w jamie brzusznej. 15) Prof. Rydygier: O wycinaniu włókniaków. 16) Tenże: Przyczynek do operowania raka sutka. 17) Dr. Krasowski (z Krakowa): Przedstawienie przyrządu Schoedego do leczenia skoliozy.

Statystyka pocztowa. W maju nadano w Krakowie listów prywatnych niepoleconych 194.868, kart korespondencyjnych 174.475, posyłek pod opaską 111.533, posyłek z próbkami 11 074, egzemplarzy gazet 150.861, listów urzędowych 48.128, listów poleconych 23.617, przekazów 9032 na kwotę 364.105 złr. 12 ct., przesyłek wartościowych 23.608, czeków 3449, zwykłych wkładek oszczędności 693, w łącznej kwocie 723.653 złr. 78 ct. Ogółem 751.368 przesyłek. Nadeszło do Krakowa listów prywatnych niepoleconych 158.990, kart korespondencyjnych 100.690, posyłek pod opaską 15.120, posyłek z próbkami 4490, egzemplarzy gazet 43 910, listów urzędowych 46.640, listów poleconych 23.450, przekazów 19.485 na kwotę 457.894 złr. 30 ct., przesyłek wartościowych 21.459, asygnat czekowych 356, asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności 239 w włącznej kwocie 7844 złr. 17 ct. Ogółem 434.838 przesyłek. Telegramów nadano 8328 i pobrano za nie opłatę w kwocie 4326 złr., nadeszło 9504 telegramów dla adresatów w miejscu, a 105.659 telegramów do przetelegrafowania.

Policja przyaresztowała w dniach 8 i 9 b. m. za różne przekroczenia razem 47 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania: za kradzież 7, za powrót z szupasu 3, za obrazę straży 1, za pijaństwo 5, za natrętne żebractwo 3. Magistratowi celem wyszupasowania 6, za brak przytułku i zajęcia 1, szpitalowi do leczenia 1, policyjnie ukarano 11, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 9 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tym czasie razem 102 osób.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec obiegających pogłosek jakoby „KURJER POLSKI" przeszedł w inne ręce, czujemy się w obowiązku zapewnić, że nie odstępujemy pisma i prowadzić je będziemy nadal w tym samym co dotąd duchu jako pismo zupełnie niezawisłe. „KURJER POLSKI" zdobył sobie z biegiem lat kilku tak poważną liczbę czytelników, że byt pisma stanowczo jest zapewniony.

Będziemy też do tego dążyć, aby pismo jeszcze więcej ożywić, a już w dniach najbliższych postaramy się przez ulepszenie treści i zapewnienie pismu jak najlepszych telegramów podnieść interes czytelników.

☞ Dział inseratowy „KURJERA POLSKIEGO" obejmujemy napowrót we własną administrację, która też jak dawniej kwitować będzie z odbioru należytości.

☞ Administracja „KURJERA POLSKIEGO" przeniesioną została z dniem dzisiejszym do dawnego lokalu, przy ulicy Szewskiej l. 7 I piętro.

TELEGRAMY.

Dnia 11 lipca

Wiedeń. Odbył się w ratuszu wiec socjalno-demokratyczny, będący demonstracją na rzecz głosowania powszechnego. W wiecu uczestniczyło **około 50.000** robotników i robotnic.

Charakterystycznem jest, iż socjalni demokraci, uwzględniając liczną obecność robotników czeskich, którzy pierwsi pojawili się na placu, odstąpili od kosmopolityzmu i urządzili dla Czechów osobne czeskie socjalno-demokratyczne zebranie, gdzie mowcy przemawiali po czesku.

Extrapost, poniedziałkowa półurzędowa gazeta opowiada przebieg wiecu, jak następuje. Od godziny 7 z rana poczęli gromadzić się robotnicy. Z samego Floridsdorfu przybyło około 5.000 uczestników. Z dzielnicy Mariahilf, siedziby najstarszych stowarzyszeń robotniczych, szły gromadki po 100—200 robotników. Na Gumpendorferstrasse przyłączyły się do nich robotnice, w czerwonych bluzach i z czerwonemi parasolkami. Kiedy tłumy zebrały się przed ratuszem i w samym gmachu policja opuściła całą tę przestrzeń, pozostawiając straż bezpieczeństwa 1.500 socjalno-demokratycznym komitetowym z czerwonymi krawatami. Na zgromadzeniu niemieckiem przemawiali Reumann, dr. Wiktor Adler, Schuhmacher, Ellenbogen i Pernerstorfer.

Lueger usprawiedliwił swą nieobecność chorobą.

Antysemita Hauck nie przybył również, oświadczył się jednak pisemnie za wprowadzeniem głosowania powszechnego.

Dr. Adler przeciwstawił pokojową manifestację wiedeńską ekscesom praskim i berneńskim. Jest ona świadectwem, iż robotnicy umieją spokojnie i z umiarkowaniem walczyć o swoje prawa, jeśli nie stawia się im przeszkód na każdym kroku.

Wiąże dr Adler demonstrację z akcją za głosowaniem powszechnem pojętą przez młodoczechów.

W hali ludowej odbyło się równocześnie zebranie czeskie, na którem przemawiali Bretschneider (po niemiecku), Kreyci i Radimsky.

Extrapost opisuje manifestację z entuzjazmem i kilkakrotnie nazywa ją „imponującą".

Budapeszt. Wedle sprawozdań urzędowych zaszły znów dwa wypadki cholery. W komitacie beregskim grasuje katar kiszek.

Paryż. Groziła kryzys ministerjalna, wywołana przez to, iż radykalny minister Peytral podawał się do dymisji. Peytral groził dymisją z powodu iż większość, która oświadczyła się za odroczeniem dyskusji nad interpelacją w sprawie ustawowego stanowiska kongregacyj religijnych na przeciąg jednego miesiąca, składała się w części także z konserwatystów. Przesilenie zostało zażegnane, ponieważ Peytral zgodził się nadal sprawować interesy.

Paryż. Izba deputowanych odmówiła amnestji dla demonstrantów z Quartier Latin. Dupuy dał zapewnienia, iż z akademikami postąpi łagodnie.

Lozé ustępuje ze stanowiska prefekta policji i przechodzi do dyplomacji.

Berno. W Kromieryżu otrzymał poseł do Rady państwa, Hoch, jednogłośnie votum nieufności od swych wyborców zebranych na sejmiku relacyjnym. Hoch składa mandat w dniach najbliższych. Jego następcą będzie dr. Strausky, młodoczech, adwokat berneński.

Sybin. Według *Tribuny*, romuńska konferencja zbiera się w dniu 23 b. m. Od zarządzeń rządowych, zakazujących obecności obcokrajowców, zaapelował dr. Ratin do nadżupanatu.

Piza. Pod arkadami pałacu arcybiskupiego pękła bomba dynamitowa. Jedna z kolumn została zdruzgotana na miazgę.

Budapeszt. W Dees (Siedmiogród) zaszły cztery wypadki zasłabnięcia na cholerę. Dwaj chorzy zmarli. Dnia 7 b. m zaszedł wypadek zasłabnięcia na cholerę w koszarach. Zasłabł żołnierz piechoty. Cholera grasuje w Dees zaledwie od czterech dni. Ministerstwo spraw wewnętrznych zostało o epidemji bezzwłocznie zawiadomione, i wysłało pełnomocnika na miejsce wypadków.

Paryż. Z pomiędzy 7 rannych, którzy w ciągu ostatnich rozruchów zostali odwiezieni do szpitala Hotel Dieu, jeden zmarł na *delirium tremens*.

Hamburg. Ks. Bismarck podejmował deputację wysłańców z ks. Lippe. Przybyło około 400 osób. Ks. Bismarck w odpowiedzi wysoko podnosił znaczenie małych księstewek niemieckich, które jedynie krzyżują wszechwładzę prusaczyzny. Książe przyznał się, iż jest wrogiem idei wielkopruskiej (??!).

Rzym. Minister sprawiedliwości, wedle krążących pogłosek, zostanie senator Santa Maria, prezydent trybunału apelacyjnego w Wenecji.

Konstantynopol. Sułtan ulegając namowom angielskiego posła Nicolsona ułaskawił wielu „armeńskich" skazańców. Między innymi korzystają z dobrodziejstwa prawa profesorowie Kennajan i Thumajan, którzy już 8 b. m. odjechali do Marsylji, wypuszczeni na wolność. Każdemu z nich kazał wypłacić sułtan po 15 tureckich funtów, i przewóz dał bezpłatny.

Londyn. Korporacja City urządzała dn. 8 b. m. w Guildhall obchód na cześć duńskiej pary królewskiej i ks. Waldemara duńskiego. Obecni byli obok królestwa i książąt duńskich następca tronu rosyjski, kilka osób krwi królewskiej wielko-brytańskiej i wielu dostojników. Korporacja wręczyła królowi Danji adres wypisany na pargaminie, zamknięty w złotej puszce. Po obchodzie odbyło się uroczyste śniadanie w wielkiej sali Guildhall'a.

Nowy Jork. W mieście Bucroy wybuchł cyklon, który spowodował śmierć 53 osób. 78 leży ciężko rannych. 250 domów burza obaliła do gruntu. Szkoda wynosi do 200.000 dolarów.

Kursa krakowskie.

Z dnia 10 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazyliki) . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa

Dnia 10 lipca.

Grand Hotel. R. hr. Potocki z Król. Pol. — M. hr. Czosnowska z Podola ros. — W. Malewski z Kijowa. — St. Herschler z Wiednia. — Dr. T. Gorecki z Galicji.

Hotel Saski. Z. Czyżewiczowa z Król. Pol. — M. hr. Rostworowski z Ostrowa. — St. Barcewicz z Warszawy. — J. Zbijewski z Król. Pol.

Hotel Drezdeński. S. Bronikowski z Poznania. — W. Wierzbicki z Warszawy. — M. Zajkiewicz z Militopola. — Z. Tatarowicz z Sędziszowa.

Hotel Krakowski. M. Łempicki z Sosnowca. — T. Kowalski z Żyrardowa. — J. Abłamowicz z Litwy. — J. Szawłowski z Petersburga.

Hotel „pod Różą". A. Skajewski ze Lwowa. — S. Drozdow z Lublina. — K. Grochowski z Częstochowy. — R. Gawlikowski z Częstochowy. — M. Wolski z Jasła.

Hotel Europejski. A. Wołoszynowski z Rosji. — J. Rademann z Czech. — W. Gadowski ze Lwowa.

Hotel Centralny. W. D. Zapolska z Warszawy. — K. Cäss z Pragi. — F. Sokol z Pragi. — J. Wieluch z Frysztaku.

Hotel Narodowy. J. Lewandowicz z N. Radomska. — St. Pałko z Częstochowy. — St. Okołowicz z Wolkowic. — M. Pasiński ze Stępkowa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 10 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.—do—.—; nowy rzepak 16.55 do 16.80 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.—; na sierpień —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 10 lipca.

Cukier na czerwiec 23 45 do 22 60; na lipiec —.— do —.— Rafinada: —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☞ Czas środkowo europejski. ☜

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I-szem piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-ej do 2-giej po południu.

OGRÓD „UJAZDÓWKA"

w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej pod l. 131 (dom własny) (przed wałem fortyfikacyjnym) założony został dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, urządzony na sposób warszawski z altanami, dla dzieci zabawy (huśtawki), strzelnice wiatrowe, kręcielnio nowego systemu (pod górę chyżą) i t. p. Lokal restauracyjny sympatycznie umeblowany, pomieszcza **bilardy** oraz **czytelnię**. Kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone, abonament przyjmuje na śniadania, objady i kolacje, ciasta codzień świeże, kawa, śmietana, mleko podaje się, gorące lub zamrożone, chleb wiejski zdrowotny dwa razy dnia świeży, masła i sery różne. Piwnica zaopatrzona w doborowe i naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie wina i szampan, Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Na większe zebrania odstępuje lokal wraz z usługą. Co niedzielę i środę **koncert** muzyki krakowskiej (Harmonji), **wstęp wolny**, obsługa szybka i rzetelna, ceny ile możności umiarkowane. Ogród otwarty od godziny **6** rano do **10** wieczór. Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności jako doświadczony restaurator ogrodów w Warszawie, Kijowie i Odessie. 626 7 10

Pozostaje z poważaniem **Zarząd ogrodu „UJAZDÓWKA"**.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Osoba inteligentna wdowa, znająca języki, życzy wyjechać jako towarzyszka do wód lub za granicę lub też w zastępstwie matki z dziećmi. Wiadomość: ul. Gołębia 16, II-gie piętro, po prawej. Tamże do sprzedania lustro weneckie i zegar. 279 2 6

Od 1 Września 1893 r. umieszczenie dla uczniów pod przystępnymi warunkami. Opieka staranna, na żądanie konwersacja niemiecka. Bliższa wiadomość w Adm. »Kurjera Polsk.« w Krakowie pod lit. **M. B.** 271 3 3

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d. oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. **Ł. Łatkiewiczowa** w Krakowie, ul. Mikołajska 5. 37

Naftalina, jedyny skuteczny środek przeciw molom, 1 klg. 30 ct. Wszelkie **środki owadobójcze i desinfekcyjne** dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie, **ALBIN KRAJEWSKI**, Wiedeń IV, Wiedener Hauptsrasse Nr. 51.

Poleca się instytucjom wszelkiego rodzaju, jako też PP. Przemysłowcom, Handlowcom i Przedsiębiorcom 658 3 4

Najnowszy system maszyn do druku

„COLUMBIA" Patent

praktyczniejsze i najtańsze, jakie kiedykolwiek były, w cenie **120** złr. posiada na składzie jeneralny reprezentant **Krzysztof Krzysztofowicz w Krakowie, hotel centralny Nr. 3 I piętro.**

Skład towarów żelaznych i norymberskich

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej. l. 36 (we własnym domu). Poleca swoje zapasy towarów jakoto: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace prasowane, plec. łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 429 10 10

Księgarnia Gebethnera i Spółki

w Krakowie, 40 6 ?

poleca:

Antoniewicz W. W. Król Bolesław Śmiały, dramat historyczny w 5 aktach 1 złr.
Borys, baśń starostowiańska przez T. J. z za Buga. 1 złr. 30 cnt.
Demeny J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, Przekład Gawrońskiej. 52 cnt.
Gawalewicz M. Mgła. powieść 1 złr. 60 cnt.
Hołd Lirnikowi mazowieckiemu Teofilowi Lenartowiczowi, złożony przez rodaków w Krakowie 12 czerwca 1893 r. 80 cnt., w oprawie 1 złr.
Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografji. 1 złr.
Konopnicka M. Na drodze, nowele i obrazki. 2 złr.
Korowey-Metelicki M. Poezje. 1 złr.
Kraszewski Kajetan. Z podań i szpargałów. Cz. I. 2 złr.
Lemaître J. Królowie, powieść 1 złr. 20 cnt.
Mikszath K. Gołąbki w klatce. przekład z angielsk. 65 ct.
Ożegalski Kościesza Józef. Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863. 1 złr. 50 cnt.
Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z liczenmi drzewor. w teksci. 1 złr. 60 cnt.
Schreber Dr. M. Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w teksce i tablicą. 80 cnt.
Sieradzki H. Solanka. 50 cnt.
Stefczyk Fr. Dr. Kilka uwag i wniosków w sprawie handlowej działalności kółek rolniczych. 15 cnt.
Teatr amatorski. Nr. 27. Raptus, komedja w 1 akcie z francusk. 40 cnt.
Nr. 28. Stradują, kom. w 1 akcie Zofji Mellerowej. 40 cnt.
Z męczeńskich dziejów Unji. V. Mowa powiedziana nad trumną ś. p. F. Hannytkiewicza, kapłana jubilata unickiego, przez ks. prałata Chotkowskiego. 15 cnt.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro.

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, angliki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, haweloki, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne

oraz

WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień. Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

Heilman Kohn i Synowie,

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

Poszukuje się w okolicy plant lub na najbliższem przedmieściu 669 1 4

mieszkania parterowego

z kilkoma ubikacjami z ogródkiem, w suchem położeniu. Bliższa wiadomość w handlu A. HAWEŁKI

W nowym magazynie

MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz.

Wanny, stołki do kąpania

także z piecykami do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.

Wielki wybór prawdziwych tulskich samowarów. 216 20 20

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 539

G. LAZAR. — KRAKÓW,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie męzkie, damskie i kalosze.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji **wszelkie gatunki Cykorji** sztucznej i kawy, odznaczające się **bogactwem** części pożywnych, tudzież **oskonałym smakiem** i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach.
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Pierwszy krajowy koncesjonowany

ZAKŁAD MEDALIKÓW

„Emanuel od św. Józefa"

Kraków, ulica Sienna Nr. 12 (naprzeciw gimnazjum św. Jacka i jatek miejskich).

Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskiemi napisami, a mianowicie:

gross*)	złr. ct.		złr. ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1·10	Św. Stanisł. Kostki (średnie)	1·40
„ „ „ (średnie)	1·50	Św. Antoniego Padewskiego (średnie)	1·40
Matki Boskiej Serca Jezusowego	1·40	P. Jezusa Miłos. u OO. Reformatów (śred.)	1·40
Św. Benedykta (małe)	—·90	Matki Boskiej Loretańskiej u OO. Kapucynów (średnie)	1·40
„ „ (średnie)	1·40	Św. Feliksa kapuc. u OO. Kapucynów (śred.)	1·40
„ „ (okrągłe)	2·50	Błog. Andrzeja Boboli	1·40
„ „ (rzymskie)	7·50	Matki Boskiej Pocieszenia, własność OO. Augustjanów	—·—
„ „ (duże)	8·—	Św. Józefa Oblub. Najśw. Marji Panny	1·40
Św. Franciszka i św. Antoniego (duże)	7·50	Św. Anny z monogramem	1·40
Niepokalanego Serca Marji (podługow.)	1·—	Św. Jana Kant. Patrona Polski	1·40
„ „ „ (średnie)	1·40	Św. Wincentego à Paulo z Matką Boską z Lourdes	1·40
Najśw. Marji Panny z Lourdes	1·40	Matki Boskiej Nieust. Pomocy (małe i średnie), własność OO. Redemptorystów w Mościskach	1·40
Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny	1·40	Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, cudowny obraz u OO. Reformatów w Krakowie (średnie)	1·40
Serca Marji i Serca P. Jezusa	1·40	Matki Boskiej Pocieszycielki utrapionych, cudowny obraz u PP. Prezentek w Krakowie (średnie)	1·40
Oblicza Pana Jezusa	1·40	Matki Boskiej Dobrej Rady, własność PP. Augustjanek w Krakowie	—·—
Krzyżyki Oblicza P. Jezusa	1·50	Pan Jezus Cudowny w Mogile (średnie)	1·40
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługowat.)	1·10	Trzeci upadek Pana Jezusa, w Kalwarji Zebrzydowskiej (okrągłe)	2·50
Matki Boskiej Nieust. Pomocy (średnie)	1·40	Serca Pana Jezusa (dla obrządku greckounickiego, średnie)	1·50
Matki Boskiej Różańcowej, cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie	1·50		
Pamiątka Rekolek. i Mis. ze św. Wincentym à Paulo	1·40		
Pamiątka Rekol. i Mis. z M. B. Nieustającej Pomocy	1·40		
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Stanisławem Kostką	1·40		
Pamiątka Rekol. i Mis. zśw. Ignacym Lojolą	1·40		
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (własność PP. Klarysek w St. Sączu	—·—		
Św. Ignacego Lojoli (średnie)	1·40		

Zakład udziela tylko za gotówkę.

W Niedzielę i Święta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.

Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową.

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk. 648 2 12

Odznaczony wieloma listami uznania, w roku 1866 założony

PIERWSZY KRAJOWY MAGAZYN WSZELKICH PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

DLA OBU OBRZĄDKÓW

St. Przybylskiego w Krakowie,

Rynek, A—B 46,

poleca P. T. Duchowieństwu: **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, lichtarze, świeczniki, lampy,** oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich.** — Wszelkie szaty liturgiczne haftuje i wykończa się w moich pracowniach ze znajomością artystyczną i ściśle na oznaczony termin. 95 44 50

Wielki wybór chińskiego srebra z pierwszorzędnych fabryk, jak CHRISTOFLE i Spółka w Paryżu i innych.





Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa tkackiego

W KROŚNIE.

Towary te wyrabiane z najlepszego materjału i bez żadnych dodatków chemicznych blichowane, przez co samo są nadzwyczaj trwałe. Ceny według oryginalnego cennika fabrycznego są podane, które to ceny stosunkowo do dobroci i piękności tych towarów są nadzwyczaj przystępne i ktokolwiek nabywa sztukę towaru, tak co do ceny jakoteż i gatunku zadowolony będzie. Są wyłącznie na składzie

W HANDLU PŁÓCIEN i BIELIZNY GOTOWEJ

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice, Nr. 12—14 (naprzeciw kościoła N. P. Marji).

Główny skład normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch damskich, dziecinnych i szkarpetek męskich.**

Skład bielizny Wielebnego Księdza SEBASTJANA KNEIPPA.

Na sezon letni otrzymali:

Wielki wybór bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych.

Parasolki od słońca, oraz parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 548 11 40

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr.

Wtorek d. 11 Lipca.

ZUP.: Z groszku zielonego. Rosół z kluskami. Consommé.

PRZYST.: Jajka na szynce. Vol-au-vent. Móżdżek smażony. Szt. mięsa, sos szczawiowy.

PIECZ.: Sztufada z kalarepką. Polędwica z jarzyną. Bitki z sosem śmietanowym. ½ kurczę smażone z sałatą.

LEGUM.: Łazanki z szynką. Ryż ze śmietaną. Poziómki. — Galaretka.



500 par rogów jelenich,

Banany i Ananasy

świeżą sarninę

w całości lub częściowo

żywe i gotowane RAKI

codziennie świeże, poleca

K. Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny i towarów kolonialnych w Krakowie.

Jaja pantarcze (afrykanek), zakupuje powyższy handel po 1 złr. 80 ct. kopę. 610 4 4

LOD

w mniejszej i większej ilości

sprzedaje 667 2 6

pierwszy handel dziczyzny i towarów korzennych

K. Knoreck i Spółka

Kraków, Florjańska 23.

Lokal restauracyjny

w domu pod l. 34 przy ul. Zwierzynieckiej, obecnie przez Bertę Immerglück zajęty, jest od 1 Października 1893 do odnajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu na I piętrze. 671 2 3

Młody człowiek

biegły w piśmie, w języku polskim i niemieckim znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem: **Dr. St. Olszewski w Jaśle.** 656 2 3

Pensjonat żeński

ZOFJI MACIEJOWSKIEJ i Wincentyny Falskiej 657 3 3

został przeniesiony na ulicę **św. Jana l. 15**, Dom księżnej Lubomirskiej

Maszynista-mechanik

w wieku lat 36, obeznany z prowadzeniem machin parowych pierwszorzędnych za granicą, życzy sobie objąć posadę przy fabrykach, młynach lub tartakach, posadę może objąć zaraz. Adres: **Jakób Tylko, Mszana Dolna.** 601 1

Poszukuje się

WSPÓLNIKA

posiadającego gotówki 1000 złr. do handlu towarów mięszanych z wyszynkami trunków. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie pod lit. **M. G.**

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.

poleca ramy do obrazów, papier listowy w kasetach w najnowszym guście, perfumy, mydła o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu i wyroby japońskie, jako też wyroby skórkowe na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca obrazki koronkowe francuskie z pierwszorzędnych fabryk po cenach fabrycznych.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.